Nr 136. We Lwowie Sroda dnia 16. Czerwca 1886. Rok XIX

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata w[illegible] i we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie [illegible] złr. [illegible] kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie [illegible] zł[illegible] ct.

Z przes[illegible] [illegible]tową w państwie Austrjackiem, rocznie [illegible] [illegible]ocznie 12 złr. — kwartalnie [illegible] złr.— [illegible]

Z przesyłk[illegible] [illegible] granicą, do całych Niemiec roczni[illegible] [illegible] kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji [illegible] [illegible] Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów 15. czerwca.

Po wielu trudach i mozołach udało się wreszcie Rządowi postawić taryfę cłową na porządek dzienny Izby poselskiej jeszcze w bieżącej sesji. Pojmujemy w zupełności stanowisko Rządu, ale go nie podzielamy. Hrabia Taaffe nie chciał, bo nie mógł żadną miarą dopuścić do tego, by taryfa cłowa, a raczej jej najważniejsza na razie pozycja, „n a f t a“, stała się przez cały czas feryj letnich przedmiotem dyskusji publicznej, gabinet nie mógł na to zezwolić, by na zgromadzeniach wyborczych i w stowarzyszeniach politycznych rzecz była szczegółowo rozbieraną i traktowaną przed uchwaleniem w Radzie państwa. Po jej uchwaleniu dyskusja mało Rządowi zaszkodzi. Z faktem dokonanym każdy liczyć się musi. Nie na wiele przydał się więc opór Czechów i innych frakcyj prawicy, taryfa cłowa stanęła ku ogólnemu prawie niezadowoleniu na porządku dziennym.

Z gorączkową niecierpliwością i z pewnem naprężeniem oczekiwaliśmy odezwania się Rządu. Nie dlatego, byśmy nie znali stanowiska, jakie on w tej sprawie zajmuje, ale ciekawi byliśmy formy, w jakiej to swoje stanowisko określi. I rzeczywiście dr. Dunajewski przemówił, ale nas nie przekonał. Zbytecznem byłoby prawie dodawać, że mowa JE. pana ministra Skarbu obracała się wyłącznie tylko na polu politycznem, nie dotykając w niczem strony ekonomicznej sprawy. Może w tem już nie jego wina, że w Austrji, w sprawach, które nic wspólnego z polityką mieć nie powinne, decydującemi są względy czysto polityczne. Tak było niestety zawsze i z tego najmniejszy jeszcze czynimy zarzut. Głęboko jesteśmy przekonani, że prawica, a w pierwszym rzędzie większość Koła polskiego będzie się czuła zobowiązaną do serdecznej wdzięczności JE. ministrowi Skarbu za ustęp mowy dotyczący znanych „k o n s e k w e n c y j k o n s t y t u c y j n y c h“ i owej groźby Rządu p r z e d s t a w i e n i a K o r o n i e t y c h w n i o s k ó w, k t ó r e b y z a p e w n i ł y p r z y j ę c i e t a r y f y c ł o w e j. My do tej wdzięczności nie mamy niestety żadnego powodu. Przeczy pan minister, jakoby w owem „słynnem oświadczeniu Rządu w komisji cłowej była mowa o rozwiązaniu Izby poselskiej, przeczy, jakoby tam rozwiązaniem groził. Być może! *C'est le ton qui fait la chançon.*

W całym Parlamencie mógł się był znaleźć tylko jeden poseł, któryby oświadczenia ministra Dunajewskiego mógł był rozumieć inaczej, niż je istotnie rozumiano, a tym posłem m ó g ł b y ć tylko dr. Dunajewski. Zresztą nikt, nawet najbardziej dla Rządu przychylne i najbardziej doń zbliżone pisma nie widziały w owych „konsekwencjach konstytucyjnych“ nic innego, jak groźbę, czy też zapowiedź rozwiązania Izby. Cóż naturalniejszego, że teraz, kiedy groźba odniosła skutek w zupełności, staraniem Rządu jest osłabić wrażenie pierwotnego oświadczenia. Większość, która z takiem zaparciem potrafi się wyrzec swego własnego „ja“, stronnictwo, które tak chwalebnie potrafi dziś odwołać to, co wczoraj j e d n o g ł o ś n i e uchwaliło, frakcja, która dla niewyraźnych i niepewnych względów politycznych może poświęcić najżywotniejsze i najistotniejsze interesa ekonomiczne — zasługują na to, by im Rząd powiedział nie tylko w swoim własnym interesie, ale w interesie godności poselskiej, że gdyby chciał grozić rozwiązaniem, musiałby wyjść z założenia, że posłom jest droższy mandat, aniżeli przekonania. Takie przypuszczenie byłoby zdaniem Jego Ekscelencji o b r a z ą! Nam logika mówi co innego.

Jeżeli poprzednie oświadczenie pana ministra nie było groźbą — wówczas i jego przypuszczenie nie może być obrazą. Niestety trwaliśmy wraz ze wszystkimi i teraz jeszcze mimo twierdzenia pana ministra Skarbu trwamy w tem przekonaniu, że owe „konsekwencje konstytucyjne“ i owe „wnioski mające być przedłożone Koronie,“ nie były niczem innem jeno najformalniejszem i najkategoryczniejszem wezwaniem do poddania się pod groźbą utraty mandatów. Gdybyśmy jeszcze na chwilę o tem wątpili, że tak jest, gdybyśmy chcieli przypuścić, że Rząd miał na celu wszystko inne, tylko nie rozwiązanie Parlamentu, wówczas skutek, jaki wywarło owe oświadczenie gabinetowe, musiałby nas natychmiast z błędu wyprowadzić. Czy sądzi Jego Ekscelencja pan minister finansów, że Koło polskie, a właściwie jego większość, mimo, że jej mandaty są bardzo drogie, byłaby tak rychło ustąpiła, gdyby była w oświadczeniu jego widziała cokolwiek innego aniżeli groźbę? Większość Koła polskiego ulękła się „konstytucyjnych konsekwencyj“ i poświęciła swoje przekonanie. Cóż więc sądzić o takiem postępowaniu? Pan Dunajewski odpowiedział na to doniosłym głosem w swojej mowie.

Jeszcze kilka słów o drugim ustępie politycznym mowy pana ministra. W ferworze polemicznym — a wiadomo, że Jego Ekscelencja chętnie polemizuje — pan minister Skarbu zapomniał się może z umysłu do tego stopnia, że czynił panu Chlumeckyemu zarzuty z tego, iż przy zawarciu ugody z Węgrami w roku 1878, większość centralistyczna robiła ówczesnemu Rządowi swemu wiele trudności, zmuszała go do ponownych z Węgrami rokowań, że w końcu ugoda tylko przy pomocy ówczesnej opozycji — a Polacy byli w tej opozycji — mogła być uchwaloną. Jeżeli wiele mamy do wyrzucenia niemieckiej opozycji, to z pewnością tego jej nie możemy wziąć za złe, że nawet własnemu Rządowi błędów przebaczać nie chciała. Ze stanowiska prawdziwie parlamentarnego musielibyśmy to jej za zasługę poczytać, że interesa ekonomiczne kraju stawia nawet wyżej aniżeli swój własny gabinet.

Musimy to uważać stanowczo stronnictwu parlamentarnemu za zasługę, jeśli nie przyjęło ślepo tego, co mu gabinet, wyszły z jego łona przedłożył, że dla wolności krytyki parlamentarnej, gotowe było poświęcić nawet własne Ministerstwo. Że więc ówczesna większość nie zawsze liberalna postąpiła wówczas parlamentarniej i z większą godnością i bardziej w duchu rządów konstytucyjno-reprezentacyjnych, aniżeli obecna aż do przesady konserwatywna większość — to dla nas nie ulega wątpliwości. *Amicus Plato, sed magis amica veritas.*

Obronę rzeczową i merytoryczną taryfy cłowej pozostawił pan minister Skarbu prowizorycznemu kierownikowi Ministerstwa handlu. Br. Pusswald wywiązał się ze swego zadania — ku zadowoleniu, ale może tylko własnemu.

Sprawy szkolne.

(Wyciąg z protokołów posiedzenia c. k. Rady szkolnej krajowej z dnia 15. maja b. r.)

I. Rada uchwala wezwać gminę Mielnicę do wydania obligacji jednolitego długu Państwa w nominalnej wartości 4.200 zł., którą ofiarowała na rzecz funduszu szkolnego miejscowego, pod rygorem wdrożenia procesu w drodze cywilnosądowej. — II. Rada orzeka zgodnie z opinją Wydziału krajowego, że niedobór funduszu szkolnego miejscowego na płace nauczycieli szkół ludowych w Kętach pokrywać ma począwszy od 1. lutego br. gmina miasta Kęt. — III. W sprawie petycji konkurencji szkolnej w Półwsiu zwierzynieckiem o przekształcenie tamtejszej dwuklasowej szkoły na trzyklasową uchwala Rada zarządzić potrzebne dochodzenia. — IV. Rada uchwala zorganizować szkoły etatowe w Przewłocznej z dniem 1. września br., a w Jatwięgach z dniem 1. września 1887. — V. Rada uchwala przeistoczyć jednoklasową szkołę w Taurowie na dwuklasową od 1. września br. — VI. Rada przyznaje trzeci dodatek pięcioletni profesorowi semin. naucz. żeńskiego drowi Julianowi Zgorzalewiczowi, tudzież profesorom semin. naucz. męsk. we Lwowie Adamowi Kuliczkowskiemu i Emilowi Partyckiemu, począwszy od 1. maja br. — VII. Rada przyznaje piąty dodatek pięcioletni nauczycielowi szkoły ćwiczeń w seminarjum naucz. męskiem krakowskiem Pawłowi Wandasiewiczowi od 1. maja br. — VIII. Rada uchwala zalecić „Małyj katechizm muzyki“ i „Spiewnyk ruski“ Wiktora Matiuka do użytku w szkołach ludowych pospolitych i wydziałowych, tudzież w seminarjach nauczycielskich wschodniej Galicji. — IX. Rada przyznaje profesorowi III. gimnazjum w Krakowie, Bronisławowi Kruczkiewiczowi drugi dodatek pięcioletni, a katechecie tegoż gimnazjum ks. Stanisławowi Puszetowi pierwszy dodatek pięcioletni od 1. maja br. — X. Z powodu odezwy Wydziału krajowego, żądającej opinji w sprawie wykładów utrakwistycznych w niektórych gimnazjach w Galicji wschodniej, uchwala Rada przekazać zbadanie tej sprawy specjalnej komisji. — XI. Rada przyznaje profesorowi gimnazjum samborskiego, Edwardowi Bergerewi, drugi dodatek pięcioletni od 1. kwietnia br. — XII. Rada przyznaje profesorowi gimnazjum brzeżańskiego Piotrowi Dutkiewiczowi trzeci dodatek pięcioletni od d. 1. maja br. — XIII. Rada uchwala wezwać gminę m. Kołomyi, ażeby oddała do użytku szkolnego ubikacje gmachu gimnazjalnego, wynajmywane dotychczas osobom prywatnym. — XIV. Rada przyznaje profesorowi szkoły realnej tarnopolskiej Janowi Langowi czwarty dodatek pięcioletni od 1. czerwca br.

Z Koła polskiego.

Z Sekretarjatu Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące urzędowe sprawozdanie:

Koło poselskie polskie na posiedzeniu 6. czerwca po dłuższych rozprawach uchwaliło jednomyślnie na wniosek przewodniczącego p. G r o c h o l s k i e g o oświadczyć się za tem, aby roztrząśnięty przez komisję projekt ustawy cłowej przyszedł pod rozprawy i uchwały Izby poselskiej teraz, przed odroczeniem Rady państwa. Przewodniczący wyraził zarazem życzenie, aby podczas rozpraw w Izbie nad projektem ustawy cłowej żaden z posłów polskich nie brał urlopu, aby to zawczasu oświadczyli.

Następnie przystąpiono do roztrząsania spraw będących na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. — Poseł ks. C h o t k o w s k i żądał pozwolenia przemawiania w Izbie przy rozprawach nad projektem ustawy, tyczącym się powstrzymania zaburzeń socjalistycznych, przedstawiając, że chce przemówić jako kapłan ze stanowiska chrześciańskiego. Koło oświadczyło, że według regulaminu, każdy członek Koła ma zupełną wolność zabierania głosu w Izbie w sprawach wyznaniowych w swojem własnem imieniu. Następnie po dłuższej dyskusji uchwaliło Koło głosować w Izbie: 1. Za roztrząśnionym przez komisję szkolną projektem ustawy, co do wynagradzania nauczycieli religji w szkołach ludowych i średnich, według wniosków większości komisji izbowej. 2. Za roztrząśniętym przez komisję prawniczą projektem ustawy zatwierdzającej układ z Węgrami co do zabezpieczenia prawa autorów dzieł literatury i sztuki. 3. Za roztrząśniętym przez komisję budżetową projektem ustawy, ustanawiającej posady rzeczywistych wiceprezydentów przy N a m i e s t n i c t w a c h we Lwowie i Pradze.

Na posiedzeniu w dniu 9. czerwca Koło poselskie polskie po rozprawach co do wyrażenia, wśród dyskusji ogólnej w Izbie poselskiej nad taryfą cłową, zapatrywań posłów polskich na tę taryfę przyjęto do wiadomości, iż polscy członkowie komisji cłowej A b r a h a m o w i c z i C h a m i e c, korzystając z zastrzeżonego regulaminem Koła prawa przemawiania w Izbie w myśl uchwał Koła, zapisali się do głosu. Następnie Koło uchwaliło głosować za wzięciem przedłożonego przez komisję cłową projektu taryfy cłowej za podstawę rozpraw szczegółowych. Nakoniec rozpoczęto szczegółowe rozprawy nad pozycjami tej ustawy.

Mowa księcia Ferdynanda Radziwiłła

w Izbie panów Sejmu pruskiego.

Mości Panowie! Przed niedawnym czasem, będzie temu pewnie ze dwa lata, pozwoliłem sobie podczas obrad nad etatem oświaty zapytać pana ministra, czy jako najwyższy w państwie kierownik oświaty, w obec faktu, że w granicach państwa pruskiego pędzi uprawniony żywot ludność polska, licząca na miljony, a zamieszkała na obszarach ściśle ze sobą złączonych—nie zechce wziąć pod swą opiekę duchownych potrzeb tej odrębnej narodowości, uzasadnionych literaturą i językiem tego szczepu.

W warunkach, w jakich się dzisiaj znajduje zarząd szkoły w Prusiech, jest absolutną koniecznością, jeśli w ogóle coś trwałego i dobrego zdziałać pragniemy, aby Rząd państwa wziął tę sprawę życzliwie w rękę i aby się nią stale opiekował. Pan minister posiada, jeśli tak wolno się wyrazić, ów klucz, którym jedynie można otworzyć Skarb narodowej spuścizny duchowej, o ile to naturalnie należy do administracji szkolnej.

Po inicjatywie prywatnej nie wiele się spodziewać można—naszem zdaniem ma administracja szkolna obowiązek dzielić w równy i odpowiedni sposób światło i słońce stosownie do potrzeb polskiej i niemieckiej ludności.

Niestety zważając na doświadczenia, jakie zrobiliśmy w ostatniej sesji parlamentarnej, a które wówczas, przed dwoma laty, nie były jeszcze dla nas tak jasne i zrozumiałe, jak dzisiaj i o których doniosłości nie mieliśmy wcale wyobrażenia — mógłem sobie był wówczas oszczędzić zupełnie tego pytania; wymowniejszej odpowiedzi bowiem, jak ta, którą tutaj widzimy w etacie dodatkowym, wcale sobie wyobrazić nie można. Mości Panowie! W rozdziale 119 tytule 16a widzicie panowie nową pozycję: 100.000 marek „na uzupełnienie funduszu tytułu 16 dla studentów narodowości niemieckiej w Wielkiem Księstwie Poznańskiem i Prusach Zachodnich celem użycia ich w dzielnicach polskich — oraz dla studentów z obwodu rejencji opolskiej“.

W tych krótkich i zwięzłych słowach zawarty jest cały program dla przyszłości polskiego ludu, program w swym rodzaju tak wymowny, że nie potrzebuję tracić słów wielu — bo program ten mówi sam za siebie.

„Dla studentów niemieckiej narodowości“ — powiada etat dodatkowy, to znaczy, że król. Rząd zajął wprost nieprzyjazne stanowisko w obec duchowego rozwoju swych polskich poddanych. Rząd królewski postanowił przeto dawać pierwszeństwo poddanym narodowości niemieckiej przed poddanymi narodowości polskiej pod względem szerzenia oświaty i duchowego rozwoju!

Następnie powiedziano, że stypendjaci owi mają być później używani jako urzędnicy w Księstwie Poznańskiem i Prusach zachodnich.

M. panowie! Nadzieje pozyskania kiedyś, choćby w dalekiej przyszłości, jakiego takiego samorządu, muszą się dla tych dzielnic stać w obec konsekwentnego stósowania takiego systemu marzeniem zupełnie nieuchwytnem, muszą zniknąć zupełnie!

W prostych i suchych słowach znaczy to mniej więcej tyle: chcemy na drodze prawodawczej skonstatować, że żywiołu polskiego nie uważamy za odpowiedni, aby z tego drzewa można wyrzeźbić przyszłych urzędników państwa. Ludność polska ma być zasadniczo tylko przez niemieckich urzędników rządzona! MPanowie! Jasną jest rzeczą, iż Rząd pruski mógł był mniej więcej to samo osiągnąć, gdyby był po prostu zażądał 100.000 dla uzupełnienia funduszu sub capitulo 119 titulo 16, nie wysuwając wcale naprzód narodowości niemieckiej. Powtarzam, że mając tę samą sumę, mógł Rząd materjalnie osiągnąć to samo, ponieważ, mając w ręku dyspozycję nad tym funduszem, — mógł z wszelką łatwością rozdzielić te sumy właśnie pomiędzy tych, dla których je obecnie przeznacza.

Atoli Rząd postąpił sobie inaczej — i to jest właśnie charakterystycznem znamieniem obecnego postępowania przeciw Polakom, że wysunięto naprzód, że (*przepraszam za wyrażenie*) n i e m a l b r u t a l n i e w y p o w i e d z i a n o w d r o d z e p r a w o d a w c z e j, iż pewna część poddanych ma być usunięta na drugi plan, — i w ten sposób dla całego świata widomy wprowadzono tę zasadę w prawodawstwo krajowe, a z tego prawodawstwa przeniesie się ona w świadomość i uczucie ludności! A więc, MP. o popieraniu oświaty i duchowem podniesieniu pewnej części ludności, należących do poddanych państwa — nie ma być mowy ze strony Rządu— atoli Rządowi królewskiemu zdaje się, że to jeszcze nie wystarcza

Tam, gdzie z samodzielnej inicjatywy osób interesowanych usiłowano zapobiedz temu niedostatkowi, tam, gdzie starano się tworzyć stowarzyszenia, które zmierzają do tego szlachetnego celu, aby ubogim a utalentowanym młodzieńcom umożebnić wstęp do wyższego studjum, tam Rząd królewski występuje przeciw takim zabiegom z otwartą niechęcią — muszę nawet powiedzieć, z wyraźnem przekręceniem istniejących stosunków. (*Głosy: Oho!*)

Z właściwą sobie podejrzliwością, charakteryzującą całą tę walkę, stara się Rząd po za każdem usiłowaniem tego rodzaju widzieć p o l i t y c z n ą a g i t a c j ę, choć to tylko zabiegi ludności, pragnącej z własnej inicjatywy zastąpić to, w czem ją pominięto. Wszędzie spostrzega Rząd nie wiem już jak daleko sięgające i jak daleko rozgałęzione ukryte polityczne zamysły — a przecież sam Rząd, położywszy rękę na sercu, powinienby sobie powiedzieć, że, usuwając w drodze prawodawczej na drugi plan pewną część swych poddanych, sam wciska tym sferom broń w rękę odporną, sam pcha je do użycia środków samozachowawczych.

Dożyliśmy charakterystycznej cechy tego usposobienia, panującego w sferach rządowych, kiedyśmy w ostatnich dniach byli świadkami zamknięcia różnych akademickich stowarzyszeń polskich. Zniewolony jestem powiedzieć, że chociaż w ostatniej sesji parlamentarnej przyzwyczailiśmy się do wielu w tej mierze niespodzianek, to jednakże to rozporządzenie głęboko nas zasmuciło i boleśnie dotknęło. MPanowie! Z własnego doświadczenia wiem bardzo dobrze, jaki duch wieje w tych akademickich stowarzyszeniach polskich, a sądzę, że mi nikt nie zaprzeczy, gdy powiem, że te stowarzyszenia nie potrzebują bynajmniej kryć się przed światłem dziennem i bynajmniej też tego światła się nie lękały. Te stowarzyszenia odbywały jawnie i publicznie swe zebrania, polityka była zasadniczo wykluczona z tych naukowych zebrań — a ilekroć miałem zaszczyt spotkania się z członkami tych stowarzyszeń na ich zebraniach, tylekroć, wyznać muszę, byłem zbudowany duchem prawdziwie podniosłej naukowej powagi, duchem naukowych usiłowań, jakim te stowarzyszenia były ożywione.

W młodzieńczych siłach, pracujących w tych towarzystwach, mogłem stwierdzić tu i owdzie mniej dojrzały sąd, mniej udatne wystąpienie, — ale w ogóle d u c h l o j a l n o ś c i i p o r z ą d k u, k t ó r y w o g ó l e c h a r a k t e r y z u j e i o ż y w i a w i ę c e j n i ż k i e d y k o l w i e k w s z y s t k i e w a r s t w y i s f e r y p o l s k i e w o b e c d z i s i e j s z y c h s t ó s u n k ó w, objawiał się i w tych towarzystwach; wyjątki mniej dojrzałe są zupełnie naturalne, — a duch lojalności i porządku, jaki w tych kołach panował, wywierał wpływ potężny i podnoszący. Król. Rząd, opierając się na pojedyńczych wypadkach, które wcale nie są cechą ani wybitnem znamieniem tych towarzystw — opierając się może tylko na domysłach (nie będę tutaj tego rozbierał) postanowił sobie w ogóle ten cały błogi ruch zniweczyć. Z wielką boleścią mogę w tym kroku widzieć tylko wielkie poszkodowanie interesów uczącej się po wszechnicach młodzieży — a abstrahując zupełnie od uczuć poniesionej krzywdy i goryczy, jaką tym kołom ze strony Rządu narzucono, — sądzę, iż pod względem wychowawczym koła te muszą się uważać przez ten wcale niewychowawczy środek rządowy za popychane na bezdroża.

Nie sądzę wcale, iżby te koła pozwoliły się przez to porwać do nielegalnego przeciwdziałania przeciw tym rozporządzeniom senatu akademickiego, albo też władzy szkolnej, — ale to jest jasną rzeczą, że gdzie nie masz otwartej prawnej drogi do objawienia koniecznej i uprawnionej siły żywotnej — tam bliską stać się musi pokusa szukania dróg nieprawnych.

Mości Panowie! Korzystam z tej sposobności, aby i tutaj skonstatować, że ludność polska daleką jest od możności widzenia w reprezentantach król. Rządu ojcowskich pod każdym względem opiekunów — przeciwnie spotyka na każdym kroku w najwyższych urzędnikach tego Rządu z a c i ę t y c h w r o g ó w s w e g o u p r a w n i o n e g o n a r o d o w e g o r o z w o j u.

Wystawcie sobie, Mości Panowie, następstwa, jakie ludność polska z tego narzuconego sobie przekonania wysnuć musi koniecznie! Nie sądzę. iż to przyczynić się może do pomyślnego rozwoju odnośnych stosunków! Proszę Was, Mości Panowie, głosujcie przeciw obu pozycjom rozdziału 119 tytuł 16a i 120 tyt. 8a. My nie możemy się na nie zgodzić i głosować będziemy przeciwko tym pozycjom.

Korespondencje.

Kraków 14. czerwca.

(Przyjęcie gości lwowskich).

Wskutek miłej dla Krakowa wiadomości, że ze Lwowa wybiera się do nas na Zielone święta kilkaset osób, zawiązał się w mieście naszem komitet, wprawdzie nie z pośród sfer oficjalnie miasto nasze dziś reprezentujących, lecz z grona szerokich kół obywatelstwa, aby tak miłym i drogim gościom naszym pobyt w Krakowie uczynić o ile możności jak najprzyjemniejszym, wygodnym a tanim. Na czele komitetetu stanął b. prezydent miasta dr. W e i g e l. Komitet podzieliwszy się na 3 sekcje, gospodarczą, kwaterunkową i wycieczkową, wziął się gorliwie do pracy i uczynił wszystko co było można dla dopięcia celu wyżej wskazanego. Program przez komitet ten ułożony jest wam znany, a wykonaniu jego nie stanęło nic na przeszkodzie, bo pomimo, że cały ubiegły tydzień był dżdżysty i chłodny, przez wczoraj i dziś panowała najpiękniejsza pogoda.

Dzienniki wiedeńskie donosiły, jakoby wycieczka miała cel polityczny — a wiadomość tę odparło dziennikarstwo krajowe, jeżeli jednak była jakaś cecha polityczna w przyjęciu gości lwowskich w Krakowie, to chyba ta, że uczestników wycieczki Rusinów przyjmowano wszędzie z niekłamanym zapałem i entuzjazmem, a wybitniejsi z nich, zwłaszcza prof. Anatol W a c h n i a n i n, byli kilkakrotnie przedmiotem owacji.

Już w sobotę wieczór przybyła ze Lwowa „Lutnia“ a przywitana serdecznie przez grono obywateli na dworcu — udała się następnie do stowarzyszenia akademickiego „Zdrowie“, gdzie zgromadziło się przeszło 100 osób na skromny posiłek i wzajemną pogadankę. Wypito tu bardzo serdecznie przyjęte zdrowie posła miasta Lwowa R o m a n o w i c z a, W a c h n i a n i n a i prezesa „Zdrowia“, akademika Wilsona, Sybiraka.

W niedzielę już od godziny 6. rano znaczna liczba publiczności oblegała dworzec krakowski, aby powitać oczekiwanych gości, jednak część tylko mogła się dostać na peron.

Gdy nadjechał udekorowany zielenią i chorągwiami pociąg osobny, wiozący Lwowian, dr. Weigel na czele komitetu wystąpił z pięknem, a sympatycznem przemówieniem powitalnem, na które gorąco i szczerze odpowiedział p. Henryk R e w a k o w i c z, poczem goście rozeszli się do swych kwater, aby o godzinie 9 i pół wziąć udział w nabożeństwie odprawionem w kościele N. P. Marji, gdzie „Lutnia“ wasza pozyskała sobie sympatję i serca wszystkich obecnych ślicznie odśpiewanemi pieśniami.

Następnie na około Rynku przez ulicę Grodzką ruszył ku Wawelowi ogromny pochód: Na czele muzyka salinarna bocheńska, przygrywająca patrjotyczne pieśni. Dalej „Sokół“ lwowski, „Sokół“ krakowski, 4 obywateli niosło wieniec wspaniały, ktory następnie w katedrze złożono na grobie Stefana Batorego, dalej cechy z chorągwiami, obywatele lwowscy i krakowscy, a oddział straży ochotniczej pożarnej zamykał pochód. Przy zwidzaniu pamiątek narodowych na Wawelu panował wzorowy porządek. Część gości udała się ztamtąd do sali Rady miejskiej, a mianowicie stwarzyszenie kupców chrześcjańskich lwowskich, porozumiewało się z kupcami krakowskimi na polu ekonomicznych spraw bieżących.

Druga część, a mianowicie „Sokoły“ udali się na śniadanie do sali krakowskiego „Sokoła“, gdzie do stołu zasiadło przeszło 600 osób.

Wniesiono tu zdrowie dra Weigla, który odpowiedział bardzo pięknem i patrjotycznem przemówieniem o sokole, gołębiu i orle polskim, białym, ... który budzi się jak feniks z popiołów do nowego życia, a wydarte pióra odrastają mu znowu. Przemówienie to przyjęto grzmiącemi oklaskami.

P. R o m a n o w i c z na toast wniesiony na jego cześć odpowiedział przemową, zachęcającą do pracy nad wykształceniem intelektualnem i fizycznem— to drugie u nas bardzo zaniedbane ożywi się przez działalność takich instytucyj, jak „Sokół“— których bodaj jak najwięcej w kraju powstało. Gdy wniesiono toast na cześć prezesa lwowskiego „Sokoła“ dra K r ó w c z y ń s k i e g o, tenże w odpowiedzi złożył znaczną kwotę do rąk p. Bałnckiego, jako początek na wybudowanie własnego gmachu dla „Sokoła“ krakowskiego.

Wspólny obiad w parku krakowskim i następna wycieczka gremialna na Bielany wypełniły resztę programu na dzień wczorajszy.

Powrót z Bielan do Krakowa, odbył się częścią końmi, a częścią galarami. Mianowicie pod klasztorem zwierzynieckim wsiedli wszyscy do 5 przygotowanych galarów i popłynęli pod Wawel. Przy dźwiękach muzyki i śpiewie „Lutni“ rozpalono przed Wawelem piękne ognie sztuczne, lądowe i wodne, na transparencie widniał z daleka ognisty napis „Witajcie“ a wśród tej cichej i uroczej nocy magiczny sprawiały efekt potężne mury Wawelu oświetlone od czasu do czasu wspaniałem, różnobarwnem światłem sztucznem.

Dziś, to jest w poniedziałek, odbyła znaczna część gości wycieczkę na Kopiec Kościuszki, z której o godzinie 12. wrócono, aby osobno zamówionym pociągiem udać się do salin wielickich. Równocześnie dla niebiorących w tej wycieczce udziału odbywa się koncert w ogrodzie Strzeleckim i w parku krakowskim. Po powrocie gości z Wieliczki o godzinie 6-tej wspólna daną będzie uczta pożegnalna.

†

Ludwik II. król Bawarji.

W sile wieku męskiego, bo licząc zaledwie 41 lat, (ur. 25. sierpnia 1845) ustąpił 13. b. m. król Ludwik II-gi z widowni dziejów i z tronu, na którym rządził przez 22 lat. Jako dziewiętnastoletni młodzieniec przywdział koronę monarszą po śmierci swojego ojca króla Maksymiljana—i oto po 22 latach panowania, które dla przyszłego historyka Bawarji nie przedstawia wielu momentów zachwytu, „złożył“ rządy w ręce regencji i został odwieziony w asystencji dwóch lekarzy do zamku Berg nad jeziorem Starnbergs'iem. Tam w przystępie szału skończył 13. bm. śmiercią samobójczą. Oto bowiem, co wczoraj przyniósł telegraf z Monachjum: „Dyrekcja tutejszej policji ogłasza afiszami, że wczoraj (13. b. m.) o godzinie 6¾ wieczór, król spacerując w towarzystwie dra G u d d e n a po parku nad jeziorem Starnbergskiem, n a g l e r z u c i ł s i ę d o w o d y. Dr. Gudden skoczył zanim, aby go ratować i obaj utonęli“.

Jednym tedy zamachem rozstrojonych nerwów i zchorzałego mózgu, zakończył potomek starego rodu Wittelsbachów smutną tragedję, która, jak zmora, tłoczyła w ostatnich zwłaszcza czasach piękną Bawarję...

Od długich już lat nie było rzeczą tajną, że młody król—wyrażając się lojalnie—zbyt „ekscentrycznie“ pojmował życie i swoje stanowisko monarsze. Unikając świata, ministrów swoich, rodziny — otaczał się nielicznymi faworytami i wiódł życie, pełne tajemnic i zagadek, które następnie w formie baśni iście wschodnich przebiegały kraj i całą Europę. Szczególniejsze ubóstwianie R. Wagnera i jego przyszłościowej muzyki nie byłoby może zanadto raziło otoczenia królewskiego, gdyby nie połączone z tem zbyt kosztowne kaprysy króla, którym cywilna jego lista (4½ miljona marek rocznie) absolutnie podołać nie mogła. Pomijając bowiem kolosalne wydatki, połączone z ekspozycją oper Wagnerowskich—w których iluzja dekoracyjna doprowadzaną była do możebnych granic—opanowała króla-mizantropa dziwna manja budownicza. Śladem średniowiecznych władców bogatej i potężnej Francji,—władców, dodajmy jeszcze samowolnych despotów, na których rozkaz nietylko Skarb państwa, lecz po prostu kieszenie poddanych stały otworem...—zaczął stawiać wspaniałe zamki, będące wprawdzie arcydziełem architektury i monarszego przepychu, a prześcigające nieraz najbujniejszą wyobraźnię powieściopisarza-poety—lecz z drugiej strony pochłaniające takie cyfry miljonów, którym podołaćby mogły chyba kieszenie największych Krezusów współczesnych.

Mimo kilkakrotnej pomocy ze strony agnatów (cała rodzina królewska nie rozporządza znaczniejszem mieniem) i innych kasyinów ukoronowanych, długi króla rosły nieproporcjonalnie do listy cy-

wilnej. Wreszcie od kilku miesięcy stało się rzeczą zupełnie jawną, że bankructwo królewskiej kasy — wypadek w dziejach niemal niepraktykowany — jest jeno kwestją czasu. Gdy nadto równolegle z wycieńczeniem funduszów, zaczął objawiać się u króla dość wyraźny proceder obłąkania — sfery ku temu powołane wystąpiły z akcją ratunkową, której celem było zupełne usunięcie zchorzałego człowieka od steru państwa, powierzenie rządów w ręce przewidzianej konstytucją bawarską regencji i uregulowanie finansów króla, a względnie zapłacenie długów z pomocą projektowanych oszczędności z cywilnej jego listy.

Przebieg tej akcji w pierwszej jej fazie, to jest ustanowienie regencji w drodze konstytucją przepisanej, znany jest czytelnikom naszym z telegramów w ubiegłym tygodniu. Po usilnych staraniach powiodło się wreszcie służbie i lekarzom chorego króla zawieść go do zamku Berg, gdzie w tragiczny sposób sam pozbawił się życia, pociągając za sobą w przepaść śmierci ofiarę lekarskiego poświęcenia i powołania — przybocznego lekarza dr. Guddena.

Przytoczony u wstępu telegram lakoniczny, donoszący o wypadku samym, uzupełniają następujące depesze urzędowe i nasze prywatne:

Monachjum 14 czerwca. (*Urzęd.*) Od chwili przybycia do Berg, zachowywał się król spokojnie, odpowiednio do wskazówek lekarzy przybocznych. Gdy wczoraj popołudniu udał się z dr. Guddenem do parku na przechadzkę i przez dłuższy czas obydwaj nie wracali, zaniepokojona tem służba zarządziła niezwłocznie poszukiwania. Wkrótce znaleziono ciała obudwu na dnie jeziora. Zrazu odkryto w nich pewne znaki życia, więc też zaczęto ze wszystkich sił stosować środki ratunkowe. Lecz wkrótce potem około północy wszystkie zabiegi okazały się bezskuteczne — król i lekarz wyzionęli ducha. Nieszczęście spełniło się prawdopodobnie na 6 minut przed godz. 7, o tym bowiem czasie stanął był zegarek, znaleziony przy królu.

Ciała obudwu wyniósł na brzeg dr. Müller i zarządca zamku. Fdy zaniesiono je do łóżek, tętna milczały.

Wnosząc z obdrapanej twarzy dra Guddena, i z śladów stóp na dnie jeziora, odbywała się pod wodą gwałtowna walka obudwu, w której słabszy widocznie lekarz uległ. Król, zanim wskoczył w jezioro, zrzucił wierzchnie surduty — w lot za nim rzucił się Gudden w otchłań wodną na ratunek.

Podczas przechadzki przedpołudniowej rozmawiał z nim król na pozór bardzo spokojnie. Około godz. $6\frac{3}{4}$ wieczorem opuścił nagle w towarzystwie tego doktora zamek, i wyraził życzenie, aby dozorcy nie szli za nimi. O godz. 11. w nocy znaleziono obydwa ciała w odległości 50 kroków od brzegu, a w głębokości $2\frac{1}{2}$ metra. Gudden dostał się był wśród zapasów prawdopodobnie na spód i wcześniej zalał się wodą, ślady bowiem króla idą dalej. Parasol, laska, zarzutka króla, widocznie w pospiechu zrzucona, leżały na brzegu. Na czole i policzkach Guddena widne są ślady z paznogci króla.

Dziś przedpoł. o godz. 10. zaprzysiężono generalicję, oficerów i całą załogę stolicy na wierność i posłuszeństwo dla konstytucyjnego następcy króla Ottona I. (jak wiadomo obłąkanego) i regenta ks. Luitpolda. Z wież wszystkich kościołów rozlegają się dźwięki dzwonów żałobnych — ludność okazuje widoczny żal i wzruszenie. Pomimo ulewnego deszczu, tysiące zalegają plac przed zamkiem królewskim i wyczekują proklamacji.

W południe udali się ministrowie: Crailsheim, Fäustle i Rindel do Berg, dla spisania aktu zejścia króla. Przewiezienie zwłok do Monachjum nastąpi wkrótce, poczem będą wystawione na widok publiczny w starej kaplicy zamkowej. Wszystkie kościoły przepełnione ludnością — wojska pozostają w koszarach. W mieście całem panuje spokój i głęboki smutek.

Manifest regencji ukazał się właśnie. Obwieszczając o zgonie króla, zapowiada konstytucyjne następstwo tegoż w osobie ks. Ottona. Ponieważ ten książę z powodu trwałych cierpień nie może rządów sprawować, więc ks. Luitpold, jako najbliższy agnat obejmuje ster państwa. W dalszym ciągu pisma wzywa ks. regent ludność Bawarji do chętnego a obowiązkowego uznania ks. Ottona prawowitym i jedynym władcą kraju, do wierności i posłuszeństwa zarówno dla nowego króla jak i dla jego zastępcy regenta. Wszystkie władze mają nadal funkcjonować, a wyroki i reskrypta swoje wydawać odtąd w imieniu Ottona I. Wreszcie przypomina manifest wszystkim urzędnikom i w ogóle organom rządowym ich przysięgę służbową, wykonaną na konstytucję. Podpisany ks. Luitpold i wszyscy ministrowie.

Monachjum 14. czerwca godzina 10. rano. (*Pryw.*) O samobójstwie króla obiegają tu następujące wersje: Już w Hohenschwangau król ujrzawszy bezsilność swoją w obec zamiarów gabinetu, chciał rzucić się z okna wysokiej wieży zamkowej. Szczęściem najbliższe otoczenie w czas zmiarkowało ten zamiar i powstrzymało nieszczęsnego monarchę, uspokajając go według możności. Podczas ostatnich dwu dni zdawało się pozornie, że król pogodził się ze swoim losem. W przyjacielski sposób rozmawiał z dr. Guddenem, który od pierwszej chwili otwartem i energicznem postępowaniem swojem zyskał był zaufanie chorego. To też Gudden donosił kolegom swoim, że król zachowuje się w obec niego bardzo spokojnie.

Tylko od czasu do czasu—pisał—zaczyna nagle drżeć na całem ciele, jakby go wielkie bole opanowywały i wówczas wzdycha ustawicznie z głębi piersi. Wczoraj (13. bm.) wieczór objawił chęć skorzystania z pięknego wieczora i użycia przechadzki po nad jezioro. Wyszedł tedy z Guddenem, i gdy po zdumiewająco długim czasie nie wracali, służba podniosła alarm. Rozbieżono się na wszystkie strony parku i wkrótce potem wyciągnięto z wody obydwa ciała — prawie już nieżywe. Pomimo olbrzymich wysiłków lekarzy nie udało się przyprowadzić żadnego z topielców do przytomności. Oddech ich był coraz słabszy i około północy skonstatowano śmierć obudwu.

Wiadomość o katastrofie sprawiła tu pognębiające wrażenie. Na ulicach niemal co krok spotyka się grupy, rozmawiające o tem z całem przejęciem. Wszędzie widać zmienione oblicza mieszkańców, nawet wielu z nich wybucha płaczem głośnym, tak dotknął żywo i boleśnie wszystkich tragiczny los nieszczęsnego monarchy“.

Nie od rzeczy pono będzie podać dziś czytelnikom, co konstytucja bawarska przepisuje, na przypadek niemożności sprawowania rządów przez króla. W zakres niemożności sprawowania rządów nie wchodzą przypadkowe chwilowe przeszkody, takie n. p. jak podróże, dostanie się do niewoli w czasie wojny, itp. W takich bowiem razach mianuje król sam zastępcę swego, jak to wydarzało się już kilkakrotnie za rządów obecnego monarchy.

Zastępstwo, konstytucją przewidziane, wchodzi w życie w takich tylko razach, kiedy osobiste sprawowanie rządów przez króla staje się skutkiem nadzwyczajnego przypadku, jak n. p. w razie cięższej cielesnej, lub umysłowej choroby niemożliwem. Na taki przypadek przepisuje konstytucja ustanowienie regencji. Regent nie jest panującym, ale, o ile go ustawy wyraźnie nie ograniczają, może wykonywać wszelkie prawa królewskie, czyni to jednak nie w swojem, tylko w imieniu króla. Ze śmiercią króla gasną i prawa regenta.

Według tyt. 2, §. 9 b) ma być regencja ustanowioną: „skoro zajdzie przyczyna niemożliwości wykonywania rządów przez króla, której skutki trwać mogą dłużej, niż rok“. Do zastępstwa uprawnionym jest najbliższy agnat. Obowiązanym on jednak jest zaraz po objęciu rządów zastępczych zwołać Sejm, przedłożyć mu do zatwierdzenia powody, uniemożliwiające sprawowanie rządów przez króla i wykonać następującą przysięgę: „Przysięgam rządzić krajem podług konstytucji i ustaw krajowych, zachować całość państwa i praw królewskich i oddać wiernie królowi powierzoną mi władzę, skoro ustaną przyczyny, uniemożliwiające własne jego rządy“.

Akt zwołania Sejmu musi kontrasygnować obecne Ministerstwo.

Ograniczenia konstytucyjne Rządów regenta są następujące: W czasie jego Rządów nie może nastąpić żadna zmiana konstytucji. Nie może on też zaprowadzać nowych kategoryj urzędów. Z wyjątkiem sądownictwa i wojska, wszystkie inne urzędy obsadzać tylko może interymistycznie. Nie może też nadawać innym osobom lenn wygasłych i nie wolno mu sprzedawać dóbr koronnych.

Z wyjątkiem tych ograniczeń, wykonywa regent wszelkie inne prawa królewskie. Zmiana Ministerstwa należy więc do prawnych atrybucyj jego.

Wszystkie wygotowania jego czynności, jako w imieniu króla zdziałanych, muszą też nosić na sobie zewnętrzne znamiona tego zastępstwa (pieczęcie etc.).

Takie są w ogólnych zarysach prawa regenta bawarskiego podług wyłuszczeń i interpretacyj, zawartych w dziele *Das baierische Staatsrecht* Maxa Seydela. Wyłuszczenia i interpretacje dzieła tego są zaś w tej chwili z tego powodu decydującemi, że, jak donosi *Weser Ztg.*, zgodziły się w Niemczech i w Bawarji w ciągu rokowań wstępnych o powołanie księcia Luitpolda na regenta, wszystkie osobistości wpływowe na to, aby w każdym wątpliwym razie iść za ich wskazówkami.

Wyścigi konne we Lwowie.

Wyścigi tegoroczne, które się odbywały w przeciągu ostatnich trzech dni, są wymownym dowodem, że zamiłowanie sportu coraz to bardziej u nas słabnie. Nie widać już wspaniałych ekwipażów cztero i dwukonnych, wystrojonych dam, których świeże, według ostatniej mody zrobione tualety, wprawiały nawet obojętnych widzów w prawdziwe zdumienie, a o licznym zjeździe okolicznego obywatelstwa nie ma nawet mowy. Stanowisko kronikarza nie pozwala nam rozwodzić się dłużej nad przyczynami tego symptomu i nie do nas też należy rozstrzygnienie kwestji, czy i o ile w smutnych naszych stosunkach ekonomicznych upadek sportu jest rzeczą konieczną i usprawiedliwioną. Konstatujemy tylko fakt, że z roku na rok zajęcie się i udział publiczności tak „powozowej“ jak „pieszej“ zmniejsza się w stosunku progresyjnym, co dowodzi wymownie upadku świetności lwowskiego toru.

Dyrekcję wyścigów stanowili pp.: hr. Alfred Potocki, hr. Wilhelm Siemieński, br. Adam Heydel, J. Skarbek-Borowski i hr. Juliusz Bielski.

Sędziowie: hr. Alfred Potocki i ks. Thurn u. Taxis. Przy wadze był p. Zygmunt Augustynowicz, starterami hr. Albert Cetner i p. Aleksander Micewski, zaś nadzór toru spoczywał w rękach hr. Oskara Potockiego, por. Komarnickiego i por. Schaaffgotsche.

Pierwszy dzień wyścigów, obejmujący 4 biegi, zgromadził tak na trybunie, jak w parterze, jak wreszcie naokoło toru, wcale liczną publiczność. Płeć piękna, złożona przeważnie z reprezentantek naszej arystokracji, wraz z żonami najwyższych tutejszych dygnitarzy wojskowych, zajęła lożę. Chłodne powietrze, widokrąg, zakryty chmurami, które nie dopuszczały rażących promieni słońca, sprzyjały nadzwyczaj tak jeźdzcom, jak i przypatrującej się publiczności.

Bieg I. o nagrodę honorową, ofiarowaną przez hr. Marję Potocką (misternie wyrobiony puhar srebrny), z dodatkiem nagrody dam, 500 dukatów, rozpoczął się o godzinie w pół do 5. popołudniu. Meta raz w około toru, 1.860 metrów. Drugi koń wygrywa wkładki. Bieg ten był bardzo ożywiony, u startu bowiem stanęło 10 koni, a mianowicie: hr. Fürstenberga wałach gniady płnl. *Friseur*, jenerała bar. Gagern'a wał. kaszt. 4letni *Rigoletto*, p. A. Garapicha kl. gn. 6-letnia *Yong-Pagode*, tegoż ogier 4-letni *Voltmar*, barona A. Heydla klacz 5 letnia *Callad*, pana Micewskiego klacz 4-letnia *Salamy*, kadeta p. Mikulego wałach gn. *Zawierzucha*, p. Kaliksta Ochockiego klacz gn. płnl. *Preciosa*, hr. Józefa Potockiego wałach kaszt. 6-letni *Gentelman* i por. bar. Skrbensky'ego wałach gn. 6-letni *Boccucio II.* Na totalizatorze najsilniej obsadzone były numera *Callad*'y i *Friseur*'a, które zeszłego roku dały się chlubnie poznać na tutejszym torze. I rzeczywiście, piękna *Callad*, którą dosiadł znakomity jeździec p. Mysłowski, wysunęła się naprzód i przez długi czas prowadziła bieg, w końcu jednak zaczęła słabnąć, ustępując miejsca wytrawnej i doświadczonej w boju *Preciosie*, która przybyła pierwsza do mety, za nią przybył *Gentelman*, a za niemi *Salamy*, na której jechał p. Wł. Micewski.

Preciosę dosiadł porucznik ułanów bar. Ernest Schenk, zaś *Gentelman*'a hr. Józef Potocki.

Totalizator płacił 4 złr. za 1 złr.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 700 złr. Meta 2.400 metrów. Drugi koń dostaje wszystkie wkładki. Z mianowanych 7 koni wzięło udział 6. Br. Heydla kl. dereszow. 3-letnia *Savoia*, p. Krzysztofowicza ogier *Viking*, p. Mysłowskiego *Rawicz*, Kaliksta Ochockiego ogier gn. 3 letni *Gindżał*, tegoż 3-letnia *Zenobia* i hr. J. Tarnowskiego z Chorzelowa klacz kaszt. 4-letnia *Zobaczymy*. Z początku górował Rawicz, wyprzedziwszy swych towarzyszy o kilkadziesiąt długości konia i długi czas utrzymywał swych licznych „wielbicieli“, którzy silnie obsadzili odnośny numer na totalizatorze, w mniemaniu, że weźmie nagrodę, w połowie jednak mety zaczęła się nagle zbliżać *Zenobja* i niedaleko mety zupełnie się zrównały. Aż do samej mety oba konie szły w jednej linji i sądzono, że bieg będzie nierozstrzygnięty, gdy nagle dżokiej *Zenobji* szarpnąwszy silnie lejcami, rzucił nią w stanowczej chwili naprzód, tak, że o pół głowy wyprzedziła *Rawicza*, który w każdym razie, ustąpił z pola walki z honorem.

Totalizator płacił za 1 złr. — 4 złr.

Bieg III. Nagroda cesarska II. kl. 1.000 złr. Meta 2.400 metrów. Z pod chorągiewki starterskiej wyruszyły 4 konie, zupełnie na torze lwowskim nieznane, w języku sportsmenów zwane „ciemnemi“. W pierwszej chwili ugrupowały się konie w następującym porządku: Najpierw biegła 3-letnia klacz bar. Heydla *Dahir-Natha*, za nią kaszt. ogier 3-letni p. Ochockiego *Dalipan*, dalej zaś p. Mysłowskiego ogier 3-letni *Little-Man* i hr. Tarnowskiego klacz 3-letnia *Odsiecz*. Wkrótce jednak *Dalipan* pomnąc na zwycięstwa swych kolegów w dwóch poprzednich biegach pobił na głowę swych współzawodników, przybywszy pierwszy do mety a pozostawiając resztę koni daleko po za sobą. Ruch na totalizatorze był mniej ożywiony, obawiano się bowiem stawiać na zupełnie nieznane jeszcze konie.

Płacono za 1 złr. tylko 2 zł. 50 cnt.

IV. Bieg z płotami (*Hurdle race*). Nagroda 100 dukatów, ofiarowanych przez hr. Marję Potocką wraz z nagrodą honorową hr. W. Siemieńskiego. Meta 2.400 metrów. Bieg ten był bardzo interesujący. U startu stanęło 8 koni: por. bar. Enis'a wałach *Statesman*, poruczn. Fügera-Rechtborna klacz płnl. *Aldona*, porucznika hr. Fürstenberga klacz *Boscotte* i wałach *Friseur*, którego dosiadł poruczn. hr. Franc. Schaaffgotsche, pułkown. Stan. Kowalskiego *Alpiänder*, poruczn. Mysłowskiego wałach *Wicher*, p. Ochockiego klacz *Preciosa* i ks. L. Ponińskiego klacz gn. *Ladaco*. Wszystkie wyżej wymienione konie trzymały się bardzo dobrze, wybornie biorąc przeszkody z wyjątkiem wałacha *Wichra*, który uznał za stosowne zboczyć z toru i pomimo usiłowań jeźdźca już nie powrócił. Po pokonaniu z efektem ostatniej przeszkody wyprzedziła swych współzawodników znowu *Preciosa*, za którą w niejakiej odległości podążył drugi do mety *Friseur*, trzecia przybyła *Boscotte*.

Bieg ten odbył się bez wypadku. Totalizator płacił za 1 złr. — 2 złr. 50 cnt.

(Drugi dzień wyścigów).

Program drugiego dnia wyścigów przeznaczony był głównie dla sportsmenów, pomimo to jednak publiczność zebrała się daleko liczniej, a trybuny były nawet przepełnione.

Do popisu koni wierzchowych, szkolnie ujeżdżonych, stanęło 5 koni: pułkownika 16. pułku huzarów R. Eisensteina kl. gn. 5-letnia *Justice*, por. bar. Enisa klacz gn. 6-letnia *Kora*, por. A. Henneberga kl. gn. 7-letnia *Baba*, por. Fr. Lindenmayera wał. gn. 7-letni *Crown-Prince* i kapitana artylerji Kalinic'a wał. *Szumny*. Sędziowie po skończonym popisie pierwszej nagrody 400 złr. nie przyznali żadnemu ze współubiegających, nagrodę zaś honorową (szpicruta ze srebrną rączką, przedstawiającą trzy głowy końskie i emblemata dżokiejskie) otrzymał por. p. Festetics, który produkował się na *Justice*, która tak w skakaniu, jak w trapie, jak krótkim i pełnym galopie, wykazała znakomitą tresurę. Br. Enis otrzymał chlubne uznanie.

II. Popis w skakaniu koni wierzchowych. Nagroda honorowa, dana przez hr. Alberta Cetnera. Współubiegający muszą pojedyńczo miernym galopem myśliwskim spokojnie i gładko 6 przeszkód nie wyższych nad 1 metr, a nie szerszych jak 3 metry, w jednym porządku przeskoczyć.

Mianowano na placu 4 konie: Aureljusza Serdy klacz siwą ze stadniny Wzdowskiej p. Teofila Ostaszewskiego *Mia*, p. Garapicha *Minima*, podpułkownika Polko kl. gn. *Louisienne* i por. Rudolfa 6-letni gn. wał. *Masinissa*. Nagrodę przyznano jednogłośnie por. Rudolfowi, którego *Masinissa* brała wszystkie przeszkody z nadzwyczajną lekkością i efektownie.

III. Gonitwa myśliwska. Nagroda honorowa (zastawa srebrna z pysznem etui), ofiarowana przez p. namiestnika Zaleskiego. Meta 6.000 metrów. Za hr. Józefem Potockim, który jako *maester* prowadził bieg, podążyło 6 koni: p. Garapicha *Minima*, p. Ładomirskiego *Niespodziana* i *Wicher*, p. hr. J. Baworowskiego *Perla*, p. Rudolfa *Masinissa*, p. Pajgerta *Etelka*. Bieg trwał około 25 minut, pierwszy przybył do mety p. Garapich, drugi hr. Baworowski. Niedaleko mety p. Ładomirski, skręciwszy nagle z jednego toru na drugi, upadł z koniem, jednak bez szwanku.

Nastąpił bieg włościański, do którego stanęło 15 koni, przeważnie nieosiodłanych, których dosiedli jeźdzcy, nie rozporządzający bucikami. Trzy tylko konie przedstawiały się wcale dobrze i te, wyprzedziwszy swych chorowicie i zgłodniale wyglądających towarzyszy, wzięły nagrodę. Nazwisk koni nie znamy, tyle tylko dowiedzieliśmy się, że są one własnością włościan Jędrzeja Gruszki, który wziął pierwszą i drugą nagrodę (15 i 10 złr.), Kuźniarza z Biłohorszczy, którego koń przybył trzeci i otrzymał 5 złr. Bieg włościański odbył się przy dźwiękach muzyki wojskowej.

Na zakończenie tego dnia przedstawiły się paro- i cztero-konne zaprzęgi, między któremi ogólną uwagę zwróciły na siebie konie hr. J. Potockiego i hr. Siemieńskiego.

Również imponująco wyglądały „rysaki“ pani Mołodeckiej, pochodzące ze stadniny hr. Orłowa.

(Trzeci dzień wyścigów)
poniedziałek 14. bm.

Tym razem udział publiczności był daleko mniejszy, a to z powodu deszczu, który zaczął padać o godzinie trzy kwadranse na 4. po południu. Trybuny i loże zapełniły się dopiero o godzinie 5.

I. Bieg dwulatków. Nagroda Towarzystwa 500 złr. Meta 800 metrów. U startu stanęły: br. Heydla ogier kaszt. *Mahdi*, p. Krzysztofowicza klacz kaszt. *Wie-Wau*, p. Mysłowskiego ogier gn. *Hermit* i hr. J. Potockiego klacz *Csatarka*. Zaraz z początku wysunął się silnie naprzód *Hermit*, pozostawiając daleko w tyle resztę swych współzawodników. Niedługo to jednak trwało, gdyż piękny *Mahdi*, prowadzony przez dzielnego dżokieja anglika Templemana, w stanowczej chwili dopędził *Hermita* i niedaleko mety prawie zupełnie się z nim zrównał. Wtedy zaszedł wypadek nadzwyczajny, gdy dżokej p. Mysłowskiego, obawiając się pozostać w tyle, za pomocą szpicruty przestraszył *Mahdi*'ego, który, skoczywszy na słup, odgraniczający tor, skaleczył sie silnie i w skutek tego przybył dopiero drugi do mety. Br. Heydel założył przeciw takiemu wynikowi biegu protest, który spowodował sędziów do zbadania całej sprawy. Przesłuchano kilku świadków, którzy jednozgodnie zeznali, że dżokiej p. Mysłowskiego uderzył szpicrutą *Mahdi*'ego i za pomocą tego podstępu wypchnął go z toru. To też, pomimo że *Hermit* przybył pierwszy do mety, nagrodę otrzymał *Mahdi*. Totalizator płacił za 1 złr. 2 złr.

Bieg II. Nagroda Towarzystwa 400 złr. Meta 1.600 metrów. Startowały 4 konie: bar. Heydla klacz *Dahir-Natha*, p. Micewskiego klacz *Salamy*, p. Ochockiego *Zenobia* i hr. Tarnowskiego *Odsiecz*. Bieg prowadziła *Salamy*, w ostatniej jednak chwili uderzona szpicrutą przez jeźdźca p. Micewskiego, skoczyła w bok, ustępując miejsca *Zenobji*, która pierwsza przybyła do mety a za nią *Odsiecz*.

Totalizator płacił za 1 złr. — 2 złr.

Bieg III. Nagroda cesarska I kl. 2.000 złr. wa. Meta 3.200 metrów. Mianowanych było 8 koni, stanęło u startu tylko p. Ochockiego zwycięska *Preciosa*, która po obiegnięciu oznaczonej mety bez natężenia się, wzięła nagrodę.

Bieg IV. Bieg sprzedaży ogierów. (Nagroda Ministerstwa rolnictwa 300 złr.) Meta 3.200 metrów. U startu stanął tylko 3-letni ogier p. Ochockiego *Gindżał*, który też po obiegnięciu oznaczonej mety wziął nagrodę.

Nieporozumienie wynikłe w pierwszym biegu, stało się powodem, że mianowane konie w tych dwóch biegach wycofano.

Bieg V. *Beaten Handicap*. (Bieg koni pobitych). Nagroda Towarzystwa 200 złr. Meta 1.600 metrów. Mianowano na placu 7 koni, które stanęły u startu, a mianowicie: hr. Skrbensky'ego *Boccacio II.*, br. Enisa *Statesman*, hr. J. Potockiego *Gentelman*, bar. Heydla *Callad*, p. Micewskiego *Palma*, p. Mysłowskiego *Rawicz* i Krzysztofowicza *Viking*.

Pierwszy przybył do mety *Rawicz*, za nim *Gentelman*, a trzecia *Salamy*, na której jechał por. Lehman.

Rawicza przyjęła publiczność hucznemi oklaskami.

Bieg VI. *Steeple-Chase*. (Myśliwski bieg sprzedaży klubu jeździeckiego. Nagroda Klubu 400 złr. z dodatkiem nagrody Towarzystwa 300 złr. Meta około 4.000 metrów. Przy totalizatorze ruch ogromny. Najbardziej obsadzono numera *Friseura* i *Boscotte*, najsłabiej zaś obstawioną była p. Micewskiego kl. gn. *Palma* (4 złr.)

Oprócz wymienionych koni wzięły udział w biegu: pułkow. St. Kowalskiego wałach *Alplaender*, p. Mikulego *Zawierzucha*, podpułkow. H. Polko *Louisienne*. por. ks. Schwarzenberga wałach 6-letni *Gut-Heil* i porucz. ks. Leandra Ponińskiego kl. gn. płnl. *Ladaco*. Bieg ten był zajmujący. Najlepiej brały przeszkody *Palma*, *Friseur* i *Boscotte*. Nie obeszło się jednak bez wypadku. Ks. Poniński, którego *Ladaco* nieprawidłowo przeskoczyła dość wysoki płot, upadł na ziemię. Upadek ten spowodował tylko dość silne potłuczenie. Pierwsza przybyła do mety *Palma*, przyjęta rzęsistemi oklaskami, za nią o kilkanaście długości konia stanęła *Boscotte*, trzeci zaś nadbiegł *Friseur*, który w tym roku zawiódł w zupełności pokładane w nim nadzieje. Totalizator wypłacał za 1 złr. bardzo znaczną kwotę, gdyż 63 złr.

Kończąc nasze sprawozdanie zaznaczyć musimy, że bohaterem tegorocznych wyścigów jest p. Kalikst Ochocki, którego konie wzięły prawie wszystkie znaczniejsze nagrody.

Z okazji wyścigów odbył się w niedzielę w salonach hr. Potockich świetny raut, który zgromadził cały tutejszy *high life*.

(A.—M—i.)

KRONIKA.

Lwów dnia 15. czerwca.

Wiadomości osobiste. Z Medjolanu donoszą do *N. Reformy*: Zmuszony naleganiami lekarzy J. I. Kraszewski wyjechał z San-Remo do zakładu Schinznach w Szwajcarji. Mimo, że z San-Remo do Medjolanu jest tylko 9 godzin drogi, podróż ta bardzo mu zaszkodziła, tak iż musiał parę razy w drodze zatrzymywać się. Kraszewski przyjechał do Medjolanu tak cierpiący, iż lekarze zalecili mu kilkudniową kurację i absolutny spokój. Opiekuje się nim troskliwie Szczawiński-Brochocki i jest nadzieja polepszenia, które pozwoli Kraszewskiemu w dalszą drogę wyruszyć; mimo wielkich cierpień fizycznych Kraszewski nie przestaje pracować dla ukochanego kraju i pragnąłby do Krakowa pojechać.

Nekrologja. Koncepista Radomirski z biura radcy Łyszkowskiego w Magistracie m. Lwowa, zmarł onegdaj w szpitalu głównym po kilkodniowej słabości sercowej. — Hieronim Jaworski, żołnierz wojsk polskich z 1831 r., legji nadwiślańskiej, zmarł d. 9. bm. w Krakowie w 75 roku życia. — W Udine zmarł na cholerę Polak Józef Ciepłowski, medalier. Została po nim żona Włoszka i liczna rodzina. Roboty Ciepłowskiego znane były w tamecznych kołach artystycznych.

† **Władysław Czaplicki**, więzień stanu z roku 1847, autor „Powieści o Horożanie“ i „Czarnej Księgi,“ major z r. 1863 i Sybirak, zmarł wczoraj we Lwowie. Pogrzeb z kostnicy szpitala powszechnego odbędzie się jutro o godz. 5. popołudniu.

† **Ludwik Sztyrmer.** Dobrze zasłużony piśmiennictwu naszemu Ludwik Sztyrmer w dniu 4. bm. zstąpił do grobu. Utwory jego wychodziły pod nazwiskiem żony Eleonory z Janowskich, poślubionej mu w czasie pobytu jego na Rusi.

Szczegółów z jego życia na razie mamy niewiele. Rodził się 30. kwietnia 1809 r. w Płońsku, gdzie w owej epoce konsystował pułk wojsk Księstwa Warszawskiego, w którym ojciec jego służył jako lekarz. Do szkół chodził w Siedlcach, gdzie za młodu poznał się z Kraszewskim, następnie oddano go do korpusu kadetów w Kaliszu. Ztąd przybył do Warszawy i tu kształcił się na inżyniera w szkole aplikacyjnej, a w r. 1834 wstąpił do petersburskiej Akademji wojskowej, będąc już wówczas porucznikiem w artylerji. W drodze awansów został pułkownikiem sztabu jeneralnego, naczelnikiem wydziału w departamencie osad wojskowych i zarządzającym kancelarją Akademji wojskowej nad Newą.

Zawód literacki rozpoczął w Noworocznikach petersburskich, wydawanych przez Borszczewskiego, pod nazw. „Niezabudki“, umieszczając w nich drobne utwory pełne humoru i spostrzeżeń filozoficznych. Z większych prac jego wymieniamy następujące: „Pantofel, historja mojego kuzyna“, 1840. „Frenofagjusz i Frenolesty“, powieść wyjęta z papierów nieboszczyka Pantofla. Wydał ją Podbereski w Petersburgu r. 1843. „Powieści nieboszczyka Pantofla“, r. 1884 w Wilnie. Serja druga tychże wydaną była w „Bibljotece zaściankowej“ Wolfa, r. 1860. „Kataleptyk“ w dwu tomach w Wilnie r. 1846. „Światło i cienie“, w dwu tomach, w Petersburgu r. 1849, oddruk z *Tygodnika Petersburskiego*. „Noc bezsenna“, rozmyślania i powiastki w trzech tomach, w Warszawie roku 1859. „Czarne oczy“, odbitka z *Tygodnika Petersburskiego*.

Dorobek literacki po nim pozostały, prócz oddzielnych wydawnictw, przepełniał szpalty *Tygodnika Petersburskiego* i *Sądownika*. Z rękopisów znane są listy do Placyda Jankowskiego, będące w posiadaniu Adama Pługa. Z utworów znajdujących się w „Niezabudce“ wymienić wypada prześliczną nowelkę „Błogosławieństwo matki“ (na r. 1844), przypominającą stylem Soulego, który wówczas był u nas w modzie, oraz „Pamiętniki oryginalnie wychowanej kobiety“ (1842).

Pisma jego, w handlu dziś wyczerpane, stanowią rzadkość bibljograficzną. Czesi tłumacząc z nich kilka, przypomnieli je dzisiejszemu pokoleniu.

Kalendarz. Środa (16.): Such. Franc. — Budzimira. Wschód słońca o godz. 4. min. 5, zachód o godz. 7. min. 56.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w tutejszym kościele archikatedralnym przy bardzo licznym udziale publiczności, ślub dr. Stanisława Schätzla, adwokata krajowego w Brzeżanach, syna tut. radcy apelacji, z panną Pauliną Sochanikówną, córką śp. Nikodema, właściciela dóbr i Joanny z Tańskich.

Dla ofiar pożaru miasta Liska złożył w naszej Administracji pan Seweryn Roszkowski 4 złr.

Zabawę towarzyską na dochód spalonego kościoła w Stryju urządza Dyrekcja kat. Stowarzyszenia rękodz. „Skała“ w dniu 20. czerwca br. w ogrodzie własnym (przy ulicy Mickiewicza l. 28) zabawę towarzyską, połączoną z tańcami, a urozmaiconą wszelkiemi rozrywkami towarzyskiemi. Wstęp (li tylko za zaproszeniami) od osoby 25 ct., bilet familijny na 4 osoby 80 ct. Po zaproszenia i bilety zgłaszać się można do „Skały“. Lista otwarta od 15. bm.

Prezentę na gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Bolechowcach, otrzymał ks. Antoni Jasienecki.

Doktorat. P. Jakób Dziewoński, rodem z Dzikowca w Galicji, otrzymał na Uniwersytecie Jagiel. stopień doktora praw.

Wybór uzupełniający dwóch członków Rady powiatowej w Czortkowie z grupy większych posiadłości, rozpisany został na dzień 8. lipca br. i jednego członka tejże Rady z grupy gmin większych posiadłości, rozpisany został na dzień 8. lipca br. i jednego członka tejże Rady z grupy gmin wiejskich, na dzień 21. lipca br.

Przywilej. Karol Polak w Sanoku otrzymał przywilej na benzynową świecę z przyrządem elektrycznym do zapalania.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Staszówka, w powiecie gorlickim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Podatek od cudotwórstwa. Starostwo czerniowieckie obłożyło podatkiem zarobkowym znanych cudotwórców-rabinów w Sadagórze Icka i Izraela Friedmanów i zaliczyło ich do rzędu „Geschäfsvermittler“ (pośredniczący w interesach). Jak wiadomo, rezydują obecnie w Sadagórze dwaj bracia cudotwórcy. Obadwaj mają obecnie płacić, tytułem bezpośredniego podatku, po 100 złr. rocznie, co z dodatkami wyniesie najmniej po 300 złr.

Kurs bakterjologji. *Przegląd weterynaryjny* wychodzący we Lwowie, donosi, że w ciągu lipca roku bież. d. dr. J. Szpilman wykładać będzie w naszem mieście kurs bakterjologji dla lekarzy i weterynarzy w pracowni epidemjologicznej, urządzonej przez protomedyka dra A. Biesiadeckiego. Dotychczasowe kursa tego rodzaju trwały po sześć tygodni, ze względu jednak na wydatki, jakie pociąga za sobą pobyt we Lwowie i straty w domu, kurs lipcowy wyłożonym zostanie w ciągu 2 tygodni, a ćwiczenia odbywać się będą rano i popołudniu. Oznaczenie terminu nastąpi dopiero wówczas, gdy zgłosi się dostateczna liczba uczestników. Przywiezienie z sobą mikroskopu jest bardzo pożądanem.

Podejrzany o zamordowanie dziecka Racheli Lai Drucker, pomocnik beiferski Srul Weis, liczący lat około 20, wzrostu niskiego, średniej budowy ciała, brunet z pejsami, twarzy brunatnej, cokolwiek dziobatej, bez zarostu, ubrany w ciemną długą bekieszę, buty z cholewami i czarny filcowy kapelusz, zbiegł dnia 21go lub 22go maja br. ze Sambora i ścigany jest przez tamtejszy Sąd obwodowy.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 14. czerwca. Skradziono 2 poduszki, koc, 3 koszule męskie i prześcieradło, parę bucików, 3 spodnice, fartuszek i kaftanik wart. 20 zł. — Zgubiono srebrny widelec wart. 7 zł., chusteczkę z kwotą 3 zł. 40 ct. i pulares z kwotą 4 zł. 1 ct. — Znaleziono książeczkę Kasy oszcz. l. 35813, stopień żelazny od dorożki, paszport wojsk. Bazylego Stecia, świadectwo Dyonizego Zachajkowskiego i płaszcz gutaperchowy.

Kraków 12. czerwca. (*Obchód założenia tablicy pamiątkowej ś. p. Władysława Anczyca w kościele świętego Salwatora na Zwierzyńcu*). O godzinie 10. zgromadzili się delegaci różnych towarzystw i korporacyj, oraz cechy z chorągwiami, przed kościołem PP. Norbertanek na Zwierzyńcu i ztąd wyruszył procesjonalnie pochód. Kościółek, z którym wiele wiąże się wspomnień historycznych, nie pomieścił zgromadzonych — zapełnili oni cmentarz, przypominający wiejskie cmentarze. Obecni składali podpisy na pergaminie, który miał być wmurowany, oraz ofiary na utrzymanie tablicy. O godz. 10. ks. kan. Oprzędek, proboszcz miejscowy, celebrował uroczystą mszę św., a podczas nabożeństwa chór drukarzy krakowskich odśpiewał mszę Karola Kurpińskiego. Po nabożeństwie, ks. Stanisław Załęski T. J. wstąpił na ambonę, przygotowaną na cmentarzu, i miał mowę, doskonale nastrojoną do okoliczności i zgromadzenia. Kaznodzieja zstąpił na pole literatury, poruszył różnice, rozdzielające nasz świat literacki, wskazał miłość, jaką Anczyc tak się wyróżniał, że jeśli liberalne stronnictwa zaliczyły go do swoich stronników, konserwatyści cenili wysoko jego zalety i zasługi. Anczyc był wierzącym i w rzeczach wiary niezachwianym.

W drugiej części mowy mowca rozwinął pogląd na sprawę ludu, którego opiekunem był zawsze Kościół, którego ucisk w Polsce zaczął się w czasach reformacji. Miłość Anczyca do ludu wiejskiego była prawdziwie chrześcijańską, katolicką, i dlatego była w swych owocach i skutkach płodną. Zgromadzeni udali się znów do kościoła, gdzie ks. kan. Pelczar, ująwszy młotek w rękę, przystąpił do obrzędu wmurowania i poświęcenia tablicy. Następnie zwrócił się do obecnych i w krótkich a podniosłych wyrazach naznaczył stanowisko Anczyca i znaczenie dzisiejszego obchodu

— oddając tablicę pod opiekę miejscowego proboszcza. Ks. kan. Oprządek odpowiedział, że tu Anczyc będzie jakby pod strażą narodowego bohatera Kościuszki i pod opieką św. Bronisławy. Przed tablicą złożono następujące wieńce:

„Włościanie ze Zwierzyńca — Przyjacielowi ludu“; „Towarzystwo Tatrzańskie“; „Krak. Tow. oświaty ludowej“; „Koło artystyczno-literackie“; „Najukochańszemu Ojcu — Rodzina“; „Nieodżałowanemu przyjacielowi — Gubrynowicz i Schmidt“; „Księgarze krakowscy“; „Od drukarzy krakowskich“; „Zbroja i Łobzowianie“; „Papiernia braci Fiałkowskich w Bielsku“; „Antonina Hoffmanowa — prawdziwemu przyjacielowi“; „Włościanie krakowscy.“

Wśród obecnych byli: prezes Akademji, rektor Uniwersytetu, prezydent miasta, kilku profesorów, przedstawiciele świata literackiego, artystycznego i księgarskiego, wielu obywateli z miasta i przyjaciół zmarłego.

Piękna tablica renesansowa wykonaną została w pracowni kamieniarskiej p. Wł. Chroniekiewicza, popiersie bronzowe modelował p. Józef Przebindowski. Główna zasługa inicjatywy w tej pięknej pamiątce należy się p. Waleremu Rzewuskiemu.

Z Horodenki otrzymała czerniowiecka *Gazeta Polska* korespondencję, według której biedniejsi mieszkańcy spalonego miasteczka domagają się, aby Starostwo samo rozdzieliło dar barona Hirscha w kwocie 10.000 złr., nie mają bowiem zaufania do zarządu gminnego, który dotychczasowe składki porozdzielał między protegowanych.

W Głogowie przyaresztowała żandarmerja trzech młodych ludzi bez zajęcia, pochodzących według ich własnych zeznań z różnych stron Galicji, a bywałych także za granicami kraju. Ciekawie oglądali oni miasto i badali szczególnie, jak ono wygląda, od strony stodół. Czy o złe zamiary słusznie są podejrzani, z dalszego śledztwa się okaże.

Tryest 12. czerwca. Wczoraj doniósł lekarz powiatowy Fana o podejrzanym wypadku zasłabnięcia w swoim okręgu. Komisja sądowa udała się natychmiast do wskazanego domu, który kazała zamknąć. Ze względu bowiem na stan chorego, przeprowadzenie go do szpitala było niemożliwem. Chory pracował na barce „Sanzone“, na której jak wiadomo, zdarzył się pierwszy wypadek cholery. Pacjent zmarł wieczorem. Dziś ma się odbyć sekcja.

Wiadomości literackie i artystyczne

(S. P.) **Z teatru.** Ostatnie przedstawienia dane przez towarzystwo lwowskie przed wyjazdem do Tarnowa, usuwają się z pod wszelkiej krytyki z powodu rażącego niedbalstwa i braku wszelkiego przygotowania, z jakiem je wykonano. Ze względu na anormalne stosunki, panujące obecnie w teatrze, wiele należy wybaczyć artystom, biorącym udział w przedstawieniach improwizowanych niejako z dnia na dzień — nie możemy atoli być również pobłażliwymi dla Dyrekcji, która zmuszając artystów do wystąpień z dnia na dzień w dziełach oddawna niegranych, dowodzi ponownie swem postępowaniem lekceważenia publiczności. Nowa Dyrekcja pozostawia tu po sobie bardzo smutne wspomnienia.

W ostatnich dniach przedstawiono: „Węzły małżeńskie“ (piątek) „Porwanie Sabinek“ (sobota) „Rewizor z Petersburga“ (niedziela) — „Górą nasi“ (poniedziałek).

Ruch Stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia katol. ręk. „Skała“ odbędzie się w dniu 27. bm. o godz. 4. popołudniu w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza l. 28.

Przegląd polityczny.

Lwów 15. czerwca.

Gmina 5 miasta Stanisławowa przesłała dnia 12. bm. do swego posła w Radzie państwa dra Bilińskiego następujący telegram: „Z mocy uchwały Rady miejskiej i z jej upoważnienia, upraszam Pana o popieranie w Kole polskiem przekonań swoich wyborców i aby Delegacja nasza w obronie Skarbu państwa i przemysłu krajowego, jeżeli już wniosek Suessa natrafia na wstręt ze strony Rządu (*perhorrescirt*) oświadczyła się przynajmniej przy surowych ciężkich olejach mineralnych o 850° gęstości za cłem ochronnem dwóch guldenów w złocie, zaś przy olejach mineralnych lekkich za cłem ochronnem dwóch guldenów i 68 centów w złocie.“

Polit. Corr. dowiaduje się, że Ministerstwo oświaty zgodziło się na otwarcie prywatnego Zakładu wychowawczego przez Jezuitów w Bakałowicach pod Chyrowem. Program nauki w Zakładzie zastosowany jest w zupełności do programu nauk gimnazjalnych z szczególnem uwzględnieniem języka niemieckiego.

Deutsche Ztg. została urzędowym organem Klubu niemieckiego.

Według doniesienia praskiej *Politiki* otrzymali posłowie obu Klubów opozycyjnych ścisły rozkaz stawienia się w komplecie na następne posiedzenie Izby poselskiej. *Politik* uważa więc za swój obowiązek przestrzedz posłów z prawicy i wezwać ich, by się również w komplecie jawili na posiedzenia, w przeciwnym bowiem razie łatwo się mogą narazić na arcyniemiłą niespodziankę!

Półurzędowa *Presse* dowiaduje się, że d. 16. b. m. zbierze się w Ministerstwie spraw wewnętrznych konferencja, w której wezmą udział reprezentanci obu Ministerstw handlu i Skarbu, tudzież Ministerstwa spraw zewnętrznych i wspólnego Ministerstwa wojny. Przedmiotem narad konferencyjnych mają być główne zasady nowego układu w sprawie austro-węgierskiego Lloyda.

Budap. Corr. donosi, że komendant korpusu baron Edelsheim Gyulai bawił w ostatnich dniach w Wiedniu li tylko w celu zdania ministrowi wojny sprawy co do najświeższych wypadków, a głównie co do podróży jenerała Janszky'ego do Pięciokościołów, przedsięwziętej bez jego wiedzy.

Dnia 12. tm. rozpoczęło się w Buda-Peszcie sądowe przesłuchanie aresztowanych tumultuantów. Najsamprzód jako świadków przesłuchano naczelnika detektywów i naczelnika policji. Następnie pojedynczo wprowadzono oskarżonych do sali. 40 z nich już osądzono, a to na 3 do 4 dni aresztu. Co do cięższych wykroczeń śledztwo jest w toku.

Równocześnie toczy się śledztwo przeciw organom policji, które dopuściły się nadużyć.

Na wiecu wyborców miasta Poznania w sprawie deklaracyj Koła polskiego w obec antypolskich projektów, wniósł poseł ks. Kantecki następującą rezolucję: „Wyborcy miasta Poznania wyrażają zupełną zgodność z postępowaniem swych obrońców w Sejmie pruskim i Parlamencie niemieckim i przesyłają im słowa podzięki za dzielną obronę praw naszych w ostatniej kadencji“. Rezolucję tę przyjęto bez dyskusji jednogłośnym okrzykiem. Następnie na wniosek p. Dobrowolskiego uchwalono jeszcze drugą rezolucję: „Wyborcy miasta Poznania oświadczają, że praw im przynależnych dochodzić będą z wytrwałością i stałością na drodze legalnej, i że w tej obronie wytrwają *usque ad finem*“. Wyborcy wnieśli entuzjastyczny okrzyk; „Niech żyją nasi posłowie, niech żyje Koło polskie“.

Pol. Corr. dowiaduje się z Rzymu, że wkrótce należy się spodziewać całego szeregu nominacyj na senatorów Parlamentu włoskiego. Przeważna część oczekujących nominacji należy do świata dyplomatycznego.

Chamberlain ogłosił manifest do wyborców, w którym usiłuje dowieść, że przedłożenia Gladstona w sprawie irlandzkiej stoją w sprzeczności z jego manifestem wrześniowym i doprowadziłyby do zupełnego odłączenia Irlandji od W. Brytanji. W końcu Chamberlain przemawia za zupełnie co do głównych punktów jednorodnym systemem lokalnego samorządu dla Anglji, Szkocji, Irlandji i Walji.

Wszystkie pisma paryskie zajmują się żywo znaną uchwałą Izby francuskiej w sprawie wydalań pretendentów. Organa orleanistów *Soleil* i *Figaro* twierdzą, że uchwała Izby wyjdzie tylko na korzyść hr. Paryża. Głosy pism republikańskich są podzielone. *Journal des Débats* potępia „dzieło zemsty“ które dyshonoruje Rzeczpospolitą. *Republique française* uważa uchwałę za rozpoczęcie walki przeciw rojalistom i demagogji. Pisma radykalne *Rappel* i *Radical* uważają uchwałę Izby za niedostateczną. *Voltaire* i *Paix* podnoszą zwycięstwo Freycineta.

Według zapewnienia *Figara* udaje się hr. Paryża do Anglji. Wszystkim krewnym rozkazał pozostać we Francji.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 15. czerwca. W liście otwartym do Redakcyj wszystkich dzienników deputacja przemysłowców naftowych odpiera insynuacje *Pester Lloyda*, jakoby cyfry i zestawienia naszych ekspertów były błędne, dowodzi ich autentyczności i wykazuje, że wszystkie obliczenia *Pester Lloyda* opierają się na fałszywych danych.

(OK.) **Wiedeń** 15. czerwca. Katastrofa w zamku Berg sprawiła tutaj niezmiernie wielką sensację. Nadzwyczajne wydania pism miejscowych rozchwytywano w lot z gorączkową ciekawością. Według doniesień tychże dzienników dr. Loewenfeld, długoletni lekarz przyboczny króla, starzec 75 lat, trwa uporczywie przy swojem twierdzeniu, że król nie był obłąkany, lecz tylko cierpiący. Opowiada on również, że w tym duchu telegram wystosował był do dzienników monachijskich, lecz depeszy tej nie wydrukowano...

Członkowie arystokracji i ciała dyplomatycznego pospieszyli wczoraj do poselstwa bawarskiego z wyrazami kondolencji.

(OK.) **Wiedeń** 15. czerwca. Telegramy z Dobaj donoszą, że Alfred Wiener-Welten c. k. porucznik w rezerwie i tamtejszy naczelnik powiatowy padł w pojedynku z Gezą Barcsay'em.

Monachjum 14. czerwca. Teraz dopiero mamy przed sobą zupełny obraz katastrofy.

W ciągu całego dnia wczorajszego okazywał się król bardzo uprzejmym i dobrze usposobionym. Drowi Guddenowi powiedział między innemi, że chce być zbadanym i zabawianym. Mimo to wszystko widocznie nie porzucił ani na chwilę myśli o samobójstwie, objawionej poprzednio już w ten sposób, że chciał się rzucić z wieży zamkowej i podobno żądał od lekarzy trucizny. Dr. Gudden był do tego stopnia o swoim wpływie na umysł chorego przekonany, że po południu dnia tego telegrafował do ministra domu królewskiego, iż wszystko idzie jak najlepiej. Obdukcja zwłok jego wykazuje, że pomiędzy nim a królem odbywały się w głębiach jeziora gwałtowne zapasy. Zegarek króla zatrzymał się z powodu ciśnienia wody o godz. 6½, — co wskazuje, że mniej więcej o tym czasie rozegrał się dramat straszny.

Zwłoki króla wystawiono tymczasowo bez żadnej pompy w jednej z sal zamku Berg. Rysy twarzy nie zmieniły się wcale i mają ten sam rzewny wyraz, jak za życia. Na obliczu biednego Guddena widać ślady walki: dwie większe i dwie mniejsze blizny wydrapane.

Cesarzowa Elżbieta przysłała z Feldafing prześliczny wieniec jaśminowy, który złożono na trumnie królewskiej. Tłumy ludu ciągną z płaczem i żałobą ku zamkowi i na miejsce katastrofy,, odznaczone czarnemi chorągwiami. W zagadkowy sposób rozeszła się wśród ludności pogłoska i znajduje w nich wiarę, że tu nie samobójstwo miało miejsce, lecz dr. Gudden zamordował króla, na poparcie czego przytaczano, że sam jeden bez dozorców wyszedł z królem na przechadzkę.

Oczywiście obdukcja udowodniła wzręcz przeciwnie. Sekretarz dworu Klug wypowiedział przekonanie, że właśnie Gudden został w głąb wody przez króla zanurzony. Gdy tenże opowiadał o okazywanej mu łagodności i przychylności króla, zięć jego dr. Grashey i sekr. Klug ostrzegali go, aby nie zawierzał do zbytku tej pozornej łagodności. — Królowa matka jest obłożnie chora. — O hr. Holnsteinie opowiadają, że miał pojedynek z hr. Duerckheimem, b. adjutantem zmarłego króla, i następnie popełnił samobójstwo. — Aby uspokoić opinję publiczną co do wyżej wspomnianej pogłoski, mianowicie jakoby król został utopiony, umyślna komisja przeprowadzi na miejscu katastrofy wszechstronne śledztwo. — Osobny pociąg ze zwłokami króla został tu już zapowiedziany i przybędzie zapewne około godz. 2. w nocy.

Monachjum 15. czerwca. Dziś przedsięweźmie prof. Ruedinger sekcję ciała królewskiego. Serce Ludwika II. spocznie w kaplicy Aldoetting'skiej. Na ulicach stolicy panuje do tej pory cisza żałobna.

Telegramy biura koresp.

Monachjum 15. czerwca. Wczoraj o godzinie 8½ wieczór przedsięwziął dziekan Tuerck w asystencji trzech duchownych dworskich kościelną w przedsionku zamkowym benedykcję zwłok królewskich, poczem w trumnie tymczasowej włożono je na czterokonny karawan i ruszono w drogę do Monachjum. Za karawanem postępowały trzy powozy z duchowieństwem i dworską służbą. Gdy kondukt ten opuszczał Starnberg, liczne tłumy oblęgały go dając głośnym płaczem i łkaniem wyraz swojemu żalowi po zmarłym królu.

Począwszy od tutejszego przedmieścia Sendling, eskortował zwłoki pułk ciężkiej kawalerji i o godzinie 1. minut 20 w nocy przybyto niespodzianie do zamku rezydencyjnego. Z tego powodu publiczność, nie wiedząc o niczem, nie zgromadziła się wcale na ulicach i placach koło zamku.

Tryest 15. czerwca. Obdukcja zwłok zmarłego robotnika Mellersich'a wykazała sporadyczną cholerę azjatycką. Onegdaj zmarła tu w śródmieściu pewna kobieta z inteligencji wśród wszelkich objawów cholery. Władze rządowe i miejskie zarządziły już możebne środki bezpieczeństwa.

Praga 15. czerwca. Pociąg teatralny z czeskimi gośćmi z Niemiec, był na dworcu kolejowym przez niezliczone tłumy ludu powitany. Policja wzbroniła demonstracyjnego pochodu przez ulice, poczem gdy mimo wyraźnego wezwania do rozejścia się, objawił się ze strony tłumów opór, nastąpiły liczne aresztowania.

Salzburg 15. czerwca. Walne zgromadzenie niemieckiego *Schulverein'u* powitał namiestnik, wskazując na pełną zasług działalność tego Stowarzyszenia. Pracowników około szkoły i młodzieży a dla dobra Ojczyzny i państwowych zadań cywilizacyjnych, przybyłych w dniu tym na rozprawy, wita tedy w tym duchu jako reprezentant Rządu, i życzy im jak najlepszego sukcesu z obrad. Przemowę namiestnika przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Sofja 15. czerwca. Ks. Aleksander zagaił w uroczysty sposób *Sobranje*, witając serdecznemi słowy pierwsze wspólne Zgromadzenie narodowe Bułgarów. Wspominając podniosłemi wyrazami o zwycięzkich czynach narodu, rzekł z naciskiem, że nieprzyjaciel był zmuszony szukać potężnych obrońców, aby się ochronić przed zgubą nieuchronną. Skonstatował dokonanie unji i ten fakt, że rezultat wojny otworzył dla Bułgarji widoki świetnej przyszłości. To wszystko jednak wycieńczyło zasoby finansowe Księstwa i daje powód do nowych ciężarów i nowych potrzeb, które znów wymagają stosownych przedłożeń rządowych. — Zgromadzenie powitało księcia hucznemi okrzykami. Ciało dyplomatyczne było na otwarciu *Sobranja* obecne.

Londyn 15. czerwca. W manifeście wystosowanym do wyborców, oświadcza Gladstone, że królowa rozwiązała Parlament, ażeby poruczyć rozstrzygnięciu kraju sprawę bardzo poważną, będącą w toku z górą przez pół wieku. Unja, którą on zmienić chce, istnieje tylko na papierze, a doprowadzoną została do skutku przemocą i oszustwem, niesankcjonowana nigdy przez naród irlandzki. Polityka jego ma na celu jedynie jedność i podniesienie potęgi państwa powagi i godności Parlamentu.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 15. czerwca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 282·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 201·25, Połudn. 113·75. Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½%, pożyczki krajowej z roku 1883 95·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 10·00½. Rubel papierowy 1·23¼. Usposobienie: ciche

Telegramy zbożowe dnia 11. czerwca. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 25·62 do 25·87 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (maj-czerwiec) 7·60 do 7·62 złr., rzepak (na grudzień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (maj-czerwiec) 144·— m., żyto —·— m., spirytus loco 36·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąka 195 klgr. 46·40 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 15. czerwca: 13·50 do 13·75. Brema: 6·30 do —·—. Hamburg: 6·30 na czerwiec, 6·60 na sierpień-grudz. —·—. Antwerpja: na czerwiec 15·¾. Nowy-York: 7·—. Filadelfja: 7·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. czerwca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. S. ks. Lubomirski, z Miżyńca. K. Wiktor, z Morszyna. B. Zatorski, z Sanoka. S. Kosiński, ze Skolego. A. Gajewski, z Solowa. W. Janowski, z Cwiłowa. I. Theimer, z Buda-Pesztu. E. Fürth, z Pragi. K. Nemec, z Krzemieńca. I. König, ze Skolego. B. Ehrlich, z Nürnbergu. B. Appenzeller, ze Stanisławowa. Weis, z Brodów. Reis, z Brodów. R. Folgner, z Toporowa. F. Kornelson, z Bukowiny. F. Czeyda, z Salzburgu. A. dr. Langer, z Tarnopola. I. dr. Landesberg, z Tarnopola. I. dr. Slauermann, ze Sambora. L. Klein, ze Stryja. I. Turek, z Sambora.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Żurawski, z Berezka. T. Żurowski, z Myszkowic. M. Marjański, z Truskawca. I. Wos, z Sokołowa.

HOTEL ŻORŻA. Ks. Sanguszko, z Gumnisk. M. Skibniewski, z Rosji. A. Miączyński, z Wiednia. M. Holzmann, z Morawy. Mich. Molzmann, z Morawy. Maurycy Holzmann, z Morawy.

Ces. król. uprzyw. kolej galic. Karola Ludwika.

ROZKŁAD JAZDY

począwszy od 1. czerwca 1886 r.

Według zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Do Krakowa: o godzinie 10 min. 44 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 10 rano. (pociąg osobowy), o godz. 9 min 25 (pociąg kurjerski). o godz. 4 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: z głównego dworca o godz. 10 min. 25 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 4 min. 8 i o godz. 6 min. 10 po południu (pociągi pospieszne), o godz. 12 min. 38 wieczór (pociąg mięszany).

— Z Podzamcza o godz. 10 min. 55 wieczór (pociąg mięszany), o godz. 6 min. 22 rano (pociąg pospieszny), o godz. 1 min. 8 po południu (pociąg mięszany).

Do Czerniowiec: o godz. 11 min. 6 w nocy (pociąg mięszany). o godz. 6 min. 20 rano (pociąg posp.), o godz. 12 minut 22 (pociąg mięszany).

PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

Z Krakowa: o g. 9 min. 27 wiecz. (pociąg osobowy), o g. 5 min. 50 rano (pociąg posp.), o godz. 11 min. 35 przed południem (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 58 popołudniu (pociąg kurjerski).

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 24 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano (pociąg mięszany), o godz. 2 min. 15, (pociąg pospieszny), o godz. 3 min. 50 po południu (pociąg mięszany).

— Na Podzamcze: o godz. 10 min. 10 (pociąg posp.) o godz. 2 min. 28 popołud. (pociąg mięszany), o godz. 3 min. 19 (pociąg mięszany).

Z Czerniowiec: o godz. 10 min. 3 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 30 po poł. (pociągi mięszane).

C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886 r.

według zegaru budapeszteńskiego.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 27 przedpołudniem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. O godz. 12 w nocy do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 9 min. 58 przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 54 wieczór do Husiatyna.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego” pod zarządem Jana Mittiga.